Nr. 175. Lwów — Czwartek dnia 1 Sierpnia. Rok 1901.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech . . . . . . [illegible]
w innych Państwach . . . [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się [illegible] równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie [illegible]
Numer pojedynczy we Lwowie . . . [illegible]
na prowincyi . . . . [illegible]
Numera z poprzednich dni po [illegible]
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, [illegible] ... po 1 k. od wiersza.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: [illegible] we Lwowie [illegible]
Cena ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
W osobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo [illegible]
tłustym garmondem „ „ [illegible]
koresp. prywatne „ „ [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 80 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . 60 h.

Dziś: Jutro	św. Piotra w Ok. NMP. Anielskiej	Makryny Ilyi Pror.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.	Wschód słońca o g. 4 m. 41 Zachód „ „ 7 m. 29	Długość dnia godzin 14 minut 48 Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Sprawa przepustek granicznych dla żydów.

Rząd austryacki i równocześnie rząd niemiecki udały się za pośrednictwem swych petersburskich ambasad do rządu rosyjskiego z zapytaniem, dlaczego zaczęto ograniczać prawo przechodzenia żydów galicyjskich i wielkopolskich do posiadłości rosyjskich za t. zw. „biletami legitymacyjnymi“, które pospolicie się nazywają „przepustkami“, a są zarówno przez nasze władze graniczne jak przez niemieckie wydawane bezpłatnie na krótkie terminy, nie potrzebują wizy rosyjskich konsulów i uprawniają osoby zaopatrzone w takie bilety legitymacyjne do przebywania w rosyjskim pasie granicznym, posiadającym szerokość 21 wiorst. Austryackie ministeryum spraw zagranicznych wystosowało tylko takie zapytanie, natomiast niemieckie ministeryum spraw zagranicznych dołączyło jeszcze do swej odezwy uwagę, że zakaz przepuszczania żydów przez granicę za przepustkami sprzeciwia się postanowieniom protokołu berlińskiego z roku 1897, albowiem w tym protokole rząd rosyjski zobowiązał się przepuszczać za przepustkami wszystkich mieszkańców nadgranicznych tak niemieckich jak austryackich, nie zwracając uwagi na to, czy oni są chrześcijanami, czy też izraelitami.

Otrzymawszy takie pisma od ambasad austryackiej i niemieckiej, rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych zwróciło się z zapytaniem do ministeryum spraw wewnętrznych i ministeryum skarbu, czy rzeczywiście zaczęto robić na granicy jakieś wyjątkowe trudności żydom, oraz czy wydane zarządzenia rzeczywiście tamują nadgraniczny handel, jak to utrzymują władze pruskie.

Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych, otrzymawszy takie zapytanie z ministeryum spraw zagranicznych, wystosowało okólnik do gubernatorów nadgranicznych gubernii i do zarządów żandarmskich, żądając wyjaśnienia co do kwestyi, czy rzeczywiście przedsięwzięto jakieś nowe i wyjątkowe środki, utrudniające żydom przechodzenie przez granicę za legalnymi paszportami. Jeżeli takie środki przedsięwzięto, to gubernatorowie i szefowie żandarmów obowiązani są wyłuszczyć przyczyny, które zniewoliły do wydania tych ograniczeń, a to raz dla uniknienia możliwych represalii ze strony Austryi i Niemiec, oraz innych zażądzeń niekorzystnych dla rosyjskiego handlu, powtóre zaś dlatego, żeby nowe spostrzeżenia gubernatorów i zarządów żandarmskich mogły być uwzględnione przy ponownem opracowaniu prawa o ruchu nadgranicznym.

Jednocześnie wszakże zarówno ministeryum spraw wewnętrznych jak ministeryum skarbu już zakomunikowały rosyjskiemu ministeryum spraw zagranicznych swe zdania o tej sprawie. Oba te ministerya wychodzą z tego założenia, że żadnych nowych ograniczeń nie wydano, lecz że tylko są ściśle przestrzegane przepisy paszportowe, sformułowane ostatecznie w r. 1860. „Te przepisy — powiada ministeryum spraw wewnętrznych — wyraźnie rozróżniają obywateli wyznania chrześcijańskiego od obywateli wyznania mojżeszowego i dla pierwszych ustanawiają bilety legitymacyjne, dla drugich zaś wymagają wyłącznie paszportów wizowanych przez rosyjskich konsulów. Na tej też podstawie cztery lata temu rząd rosyjski odrzucił kolektywną prośbę żydów austryackich, mieszkających wzdłuż galicyjskiego pogranicza, o wpuszczenie ich do Rosyi za przepustkami, a przeciw temu nie remonstrował rząd austryacki.

„Powoływanie się rządu niemieckiego na protokół berliński z r. 1897 nie jest uzasadnione, ponieważ gdyby w tym protokole chciano zrównać żydów z chrześcijanami pod względem paszportowym, to zaznaczonoby to wyraźnie, utworzonoby dla tej sprawy osobny paragraf, jak utworzono wówczas taki paragraf dla czasowo przechodzących przez granicę robotników rolnych. Bez takiego osobnego zastrzeżenia nie mógłby być podpisany protokół berliński, ponieważ zmieniając prawa żydów, naruszałby zasadnicze postanowienia rosyjskiego kodeksu. Wynika z tego, że pełnomocnicy Rosyi, podpisując protokół berliński, w którym wogóle powiedziano o poddanych jednego i drugiego państwa, byli przekonani, że ów protokół w niczem nie zmienia zasadniczych praw państwa rosyjskiego. „Dalej ministeryum spraw wewnętrznych tak się wyraża: „We wszystkich krajach, gdzie licznie zamieszkują żydzi, zawsze przedsiębrano dawniej i teraz się przedsiębierze osobne postanowienia dotyczące ich życia i działalności w kraju, a te postanowienia często są bardzo odmienne od przepisów, postanawianych dla reszty poddanych. Takie postępowanie z ludnością żydowską, praktykowane także i w Niemczech, a znane powszechnie, nie mogło być przez rząd berliński przeoczone w akcie międzynarodowym, jakim jest protokół berliński z r. 1897. Jeżeli zatem wówczas Niemcy nie zażądały ścisłego wyjaśnienia, że owym protokołem przyznają się żydom te same prawa, co wszystkim innym obywatelom, to widocznie wówczas rząd niemiecki nie miał co do tego żadnej wątpliwości, iż na podobne rozszerzenie praw zagranicznych żydów Rosya się nie zgodzi“.

Tak brzmi odpowiedź ministeryum spraw wewnętrznych; zaś minister skarbu zakomunikował krótko, że rozporządzenie o zakazie przepuszczenia żydów przez granicę za biletami legitymacyjnymi wytwarza trudności w handlu pogranicznym i może, jak to już bywało, wywołać ze strony rządu niemieckiego środki represyjne, które nader zaszkodzą wymianie rosyjskich towarów. Ministeryum skarbu uważa tedy za właściwe zaproponować rewizyę ustaw o paszportach i innych świadectwach legitymacyjnych, ułatwiających ruch nadgraniczny.

Jest zatem sprzeczność w zapatrywaniach ministra spraw wewnętrznych a ministra skarbu. Rząd rosyjski postanowił zająć się tą sprawą, a dla zebrania potrzebnych materyałów wystosował do wszystkich władz nadgranicznych okólnik z zapytaniem, „czy pożądanem jest wogóle zachęcanie żydów do handlu pogranicznego przez udzielanie im ulg przy przechodzeniu granicy“.

Wolf a Prade.

Piszą nam z Wiednia, 30 lipca.

Plotki o skompletowaniu gabinetu czy to przez „ministra dla Niemców“, czy też przez „ministra robót publicznych“, do której to posady rości sobie pretensye inżynier czeski Kaftan, na razie nie mają żadnej podstawy. Natomiast ważny epizod tworzy zacięta walka Niemców z wszechniemcami w Czechach. Pp. Prade i Wolf zabierają się do stanowczej walki, która ma się skończyć upadkiem jednego z nich. Jest to pojedynek „pod najsurowszymi warunkami“, jak opiewa kodeks honorowy. Obóz niemiecki w Czechach dzieli się obecnie na dwie wrogie frakcye, z których pierwsza obejmuje dawnych liberałów, ludowców niemieckich, nawet chrześcijańsko-socyalnych ks. Opitza, zeszeregowanych pod sztandarem Pradego, gdy drugą tworzy ściśle zwarty hufiec wszechniemców Wolfa. Ten wojuje pod hasłem jedności prowincyi czeskiej, jedności monarchii, o ile aż do r. 1866 wchodziła do obrębu Rzeszy niemieckiej, tudzież niemieckiego języka państwowego. Stronnictwo Wolfa powstało jako radykalna reakcya przeciwko staroliberalnemu stronnictwu Herbsta i Plenera. Teraz to samo stronnictwo radykalne przyswaja sobie dawne centralistyczne hasła zdziesiątkowanego obozu, zabarwione niemiecko-narodowym szowinizmem.

Przystając w r. 1867 na ugodę z Węgrami, od 1867 do 1870 na rozporządzenia, przywracające historyczne prawa języka polskiego w Galicyi, stare liberalne stronnictwo niemieckie uznało niemożliwość zastosowania germanizacyi do całej monarchii, o czem marzyli pod inną firmą ks. Schwarzenberg, pod inną Schmerling. W kilkanaście lat potem stronnictwo Herbsta i Plenera wystąpiło z żądaniem podziału Czech na terytoryum czeskie i niemieckie (wniosek Plenera z grudnia 1886). Żądanie to oznaczało, że stronnictwo to, zwątpiwszy z kolei o germanizacyi Węgier i Galicyi, zrzeka się także germanizacyjnych widoków względem czeskich powiatów Czech. W nawiasie mówiąc, tę samą ewolucyę od doktrynerskiego centralizmu do taktyki, opartej na realnych stosunkach i pomnej przestrogi „Qui trop embrasse, mal étreint“, oznacza projekt ugodowy Grabmayra względem Trentyna. Teraz ta ewolucya napotyka na głośne veto wszechniemców. Co najciekawsze, doznają oni poparcia ze strony kosmopolitycznego radykalizmu, który dawniej wytykał liberalizmowi niemieckiemu germanizacyjne skłonności, teraz zaś odkrywa nagle, że dla Niemców, rozproszonych w całej monarchii, centralizm jest rzeczą niezbędną. W tym względzie artykuł wstępny ostatniego numeru radykalnego tygodnika *Die Wage* stanowi dobitny symptom ponownego przebudzenia się centralistyczno-germanizacyjnych prądów.

Wolf naciera na Pradego pytaniem: jakim sposobem niemieckie stronnictwo ludowe spodziewa się przeprowadzić podział Czech? Prade odpowiada pytaniem: jakim sposobem Wolf zamyśla wymusić obwołanie języka niemieckiego państwowym? Dawniej Wolf na podobne pytania odpowiadał bez wahania: systematyczną obstrukcyą udaremnimy wszelkie uchwały Rady państwa, dopóki nie będzie ustanowiony niemiecki język państwowy. Ale ostatnia sesya Rady państwa, podczas której wszechniemcy, zaniechawszy systematycznej obstrukcyi, poprzestali na opozycyi „konstytucyjnej“ i... warcholskich interpelacyach, wykazała po stronie Schoenererowców brak albo ścisłej konsekwencyi, albo potrzebnej siły. A potem powoli utwierdziło się przekonanie, że obstrukcya może wprawdzie przeszkodzić uchwałom parlamentarnym, ale nie może żadną miarą ich wywołać. Nawet fanatyk-doktryner, jak Wolf, musi zrozumieć, że żadna obstrukcya nie wytworzy w Izbie poselskiej i w Izbie Panów większości, którąby uchwaliła ustawę o niemieckim języku państwowym.

Walka przeto Wolfa i Pradego ma tylko o tyle polityczne znaczenie, że na tle przyszłych wyborów w Czechach pokaże się, czy pośród Niemców (czeskich) posiada jeszcze przewagę ten prąd, który uwzględniając realne stosunki, zrzeka się rewindykacyi czeskich powiatów dla germanizacyi, czy też znowu, wracając w kilkadziesiąt lat wstecz do starych centralistyczno - germanizacyjnych mrzonek, Niemcy czescy staną pod sztandarem Wolfa? Zwycięztwo stronnictwa Pradego może ewentualnie sprowadzi ugodę niemiecko - czeską. Zwycięztwo Wolfa oznaczałoby zachowanie status quo, który tak Niemcom, jak Czechom, pozwala spodziewać się zdobycia zupełnej przewagi... w przyszłości. Radykalistom zwykle wydaje się, że pracują w kierunku reform, postępu i t. d. W danym razie radykalne stronnictwo Wolfa, jak w Tyrolu, tak w Czechach, pracuje nad utrzymaniem status quo. Dlatego też pozornie zdumiewająca zgoda władz (jak namiestnika hr. Mervelda!) z tym prądem niemiecko-radykalno-centralistycznym, nie jest wcale tak niepojętem zjawiskiem, jak się czasem wydaje. Biurokracya stosuje się chętnie do zasady „quieta non movere“, która też bardzo często jest zupełnie uzasadniona. Rzecz tylko zabawna, że radykalizm, dążący do zupełnego przewrotu stosunków, niekiedy najgorliwiej wspiera tę samą regułę „quieta non movere“. Z tego to względu angielski prawnik sir Henry Sumner Maine wyraża obawę, że z definitywnem zwycięztwem demokracyi „Europa popadłaby w chińską odrętwiałość“.

Korespondencye.

Warszawa, 29 lipca.

„Każde miasto w „Nadwiślinju“ powinno mieć pomnik swego dobrodzieja. Jeżeli Wilno oddało hołd wdzięczności niezapomnianemu bohaterowi Murawjewowi przez wzniesienie mu pomnika, to i Warszawa powinna postawić pomnik jenerała Hurki“ — oto jest nowy projekt, agitowany teraz przez *Moskiewskie Wiedomości*. Myśl taka mogła się zrodzić tylko podczas kanikuły, bo na Hurkę, widzianego dziś w dość odległej perspektywie, nawet dawni jego wielbiciele wśród tutejszych Rosyan zapatrują się jako na bardzo miernego... jenerała. Wątpię, żeby chciano urzeczywistnić pomysł *Mosk. Wied.*, mający jedynie na celu podrażnienie Warszawiaków. Zmieniają się poglądy sfer nawet tak nieruchomych, jak czynownicze, o czem miałem sposobność świeżo się przekonać przy następującej okoliczności: gubernator piotrkowski wystosował do redakcyi polskiego w Piotrkowie tygodnika *Tydzień*, aby w swem piśmie nie używała dawnych nazw ulic tego miasta, lecz zawsze wymieniała nazwy nowe, wymyślone podczas rządów Hurki; a zatem nie wolno wymieniać nazw: ulica Kaliska, Bykowskie przedmieście, Toruńska, Krakowska, Farna, Rycerska, lecz trzeba mówić i pisać: Petersburska, Moskiewska, Orłowska, Słowiańska, Kazańska, Woronezka itd. W tutejszych dykasteryach Rosyanie nielitościwie szydzili z tego rozporządzenia p. piotrkowskiego gubernatora, rozumując bardzo słusznie, że kto się zajmuje takimi drobiazgami, ten widocznie nie jest zdolny do żadnej poważnej pracy. Co zaś do wiecznego judzenia, które jest rzemiosłem *Moskiewskich Wiedomości*, to niem samo to pismo ogromnie się kompromituje. Teraz naprzykład, broniąc, jak zwykle; przybyszów niemieckich, przeciw którym występuje cała rosyjska prasa, jako przeciw „pokojowym zdobywcom“ kraju, dowodzi ten organ p. Grüngmutha, że Niemcy w „Nadwiślinju“ są żywiołem ogromnie dla Rosyi pożytecznym, prawdziwie państwowym, bo powstrzymują — polonizacyę kraju!

W Królestwie zaprowadzono od lat dwóch monopol wódczany, przyczem wcale nie bonifikowano wiejskich właścicieli propinacyi, ponieważ żaden z nich nie mógł się wykazać nadaniami królewskiemi, uprawniającemi do wyłącznej sprzedaży napojów. Inaczej postąpiono w kraju Nadbałtyckim, gdzie niemieckim baronom, którzy także nie mieli żadnych historycznych dowodów legalności prawa propinacyjnego, zostawiono po jednej karczmie, którą nazwano „rycerską“. Posiadania takich karczem nikt u nas nie życzy sobie, ale z przyjemnością się dowiedziano, że teraz rząd petersburski ponownie postanowił rozważyć, czy też właścicielom naszych folwarków nie należy się wynagrodzenie za zniesioną propinacyę.

W Warszawie ma powstać nowy bardzo wielki dziennik, który będzie wspólną własnością pracujących w nim literatów. Jest ich teraz kilkunastu bez zajęcia i oni - to właśnie chcą to pismo założyć. Trudno przypuszczać, żeby dobrze szło wydawnictwo, złożone z samych naczelnych redaktorów.

Gawęda o Francyi.

Od dawna już socyologowie i ekonomiści francuscy rozwodzą rozpaczliwe skargi na nadzwyczaj słaby wzrost ludności francuskiej i szukają środków, mogących zapobiedz tej klęsce, która przybiera coraz większe rozmiary i zagraża Francyi mniej lub więcej powolnym, lecz niechybnym upadkiem. Przyczyn zmniejszania się ludności jest dużo, nie sama tylko — „oszczędność na dzieciach“. Statystyka wskazuje, że w okręgach fabrycznych rodzi się więcej dzieci, niż w rolniczych. Francya jest, jak wiadomo, krajem o bogatej glebie, a ubogiem względnie podziemiu. Owóż i to wiadomo, że w dzisiejszym układzie ekonomicznych stosunków z pod ziemi dobywane bogactwa więcej zysku przynoszą i więcej ludzi przeto wyżywić są w stanie, niż zbierane z powierzchni. Ale przykład Chin świadczy znowu, że przy innych sprzyjających warunkach, produkcya wyłącznie rolna iść także może w parze z najgęstszem zaludnieniem. We Francyi ważniejszą podobno pod tym względem rolę odgrywa anormalne spotęgowanie wymagań życiowych, pod wpływem bałamutnych demokratyczno-socyalistycznych teoryj, w wyższych zaś i średnich klasach, pośród stołecznej ludności zwłaszcza, napływ bogatych cudzoziemców, którzy u siebie bogacą się, a do Francyi przybywają na używanie, sprowadza inną drogą nieproporcyonalne podwyższenie skali życiowej. Oto naprzykład na Avenue de Boulogne stanął pałac hrabiego de C.... — pałac ozdobiony sławnemi marmurowemi schodami, których plan wygotowany był przed dwoma wiekami dla Ludwika XIV i odrzucony przez tego monarchę, jako zbyt kosztowny.

Budowa pałacu utknęła wprawdzie. Nie starczyło amerykańskich milionów na odpowiednie przyozdobienie trzech wspaniałych salonów, sali teatralnej itd. Jednak i schodów samych z przysionkiem, mającym czterysta metrów kwadratowych malowideł na suficie! — starczy na wywołanie zazdrości. Ciekawi zaglądają do sypialni, tak zbytkownej, że podobnej nie posiadała nigdy żadna królowa francuska; do buduaru, o jakim nie marzyła pani de Montespan; podziwiają sprzęty, z których każdy nabyty został na wagę złota; podziwiają obicia na ścianach tak kosztowne, że przysłonić je wypadło taflami kryształowemi, aby obronić od uszkodzenia; zdumiewają się, rozmarzają się i wracają do domu z przewróconemi głowami, a zatrutemi sercami....

We wszystkich sferach, od góry do dołu, rozbudzony, roznamiętniony w ten sposób pociąg do zbytku, walczy z wrodzonem zamiłowaniem do oszczędności i sprowadza wytknięty statystyką kompromis — „oszczędność na dzieciach“.

Zalecone środki zaradcze, podatek nałożony na bezżennych, nagrody, wydzielane ojcom obfitego potomstwa, nie zdają się na nic. Opór wykształconym w tym kierunku narowom stawićby jedynie mogły silnie rozwinięte pojęcia moralne, uczucia, przekonania. Ale niestety mimo częściowego nawrotu do religijnych tradycyj, Francuzi są na ogół w fazie absolutnej bezdogmatowości. Nie wierzą w nic; nie pragną niczego po za sferą zmysłowych uciech; nie dążą do niczego. W sferze etyki, tak, jak i w sferze polityki, są *je m'en fiche'ystami*. Jakiś czas żyli, po pogromie 1870 roku, żądzą i nadzieją odwetu. Dziś i ten ideał rozprószył się pod kołami samochodów, pędzących do Berlina. Wyobrazili sobie nawet Wilhelma, wyjeżdżającego na kauczukowych kołach naprzeciwko paryskich „zwycięzców“. Zawiódł ich, ale wyglądają go na Polach Elizejskich i gotują ręce do oklasków....

Jacy tacy między nimi marzyli o odrestaurowaniu monarchii. Skończyło się na jednodniowem odnowieniu Tryanońskiej idylli. Do-

---

26)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wosiński bez wahania dobył pałasza i, nie zwracając uwagi na jadącego przy nim oficera francuskiego, zakomenderował — *en avant!!* Pluton gruchnął z impetem na placówkę pruską. W tejże chwili prawie padł strzał... i młody Levitoux zsunął się z siodła. Wosiński tymczasem rzucił się na nieprzyjaciela... Już był pałasz wzniósł do góry, już był zamierzył się z zaciekłością i... ciął... lecz ostrze rozpruło tylko z gwizdem a sykiem powietrze. Placówka ściągnęła konie i rzuciła się do ucieczki. Wosiński ryknął z pasyi i, już nie oglądając się na strzelców, pomknął za uciekającymi... Rozpoczęła się gonitwa zajadła, szalona. Trzej Prusacy, którzy zajmowali placówkę pod Grabówką, uciekali ile sił. Wosiński bódł konia ostrogami a płazował pałaszem, chcąc i strzał zdradziecki i owe niefortunne cięcie pomścić. Prusacy pędzili wprost ku wsi. Wosiński napierał konia coraz gwałtowniej, jakoż po kilku wysiłkach zdołał zbliżyć się do Prusaków na odległość strzału. Wówczas chwycił za pistolet i wypalił, mierząc w najbliżej galopującego konia. Koń Prusaka spiął się i stanął dęba. Siedzący na nim Prusak zsunął się zręcznie z siodła i rzucił się na przełaj przez pole, pozostawiając wijącego się w śmiertelnych podrygach konia. Wosiński bez wahania zawrócił za uciekającym pieszo. Pogoń teraz trwała już krótko. Koń Wosińskiego sadził przez zagony i rowy, jak szalony idąc za cieniem Prusaka. Wreszcie Wosiński sięgnął do olster po drugi pistolet, wołając ostro:

— Stój! Bo w łeb strzelę!

Prusak zatrzymał się, a raczej padł nagle na ziemię, odrzucając pałasz i bełkocząc niezrozumiale — „pardon! — pardon!“

Wosiński z pistoletem w pogotowiu podjechał i wciągnął nie broniącego się żołdaka przed siebie na siodło. Kapitanowi w tejże chwili wrócił dawny humor i pogoda. Pistolet nabity w zanadrze mundura wsadził na wszelki wypadek i ruszył zwolna ku oddziałowi, ostrzegając jeńca:

— Tylko mi się sprawuj dobrze, bo kulą w łeb!

— At co mi tam! — odparł rezolutnie jeniec. — Nigdzie mi nie pilno!...

— Cóżeś ty?! — jął pytać ciekawie Wosiński — po polsku mówisz?!...

— Zaś mówię!

— Polak jesteś!?

— Kto tam wie! Niby w dragonach jestem Prusak, a mają mnie niektórzy za Polaka, a naprawdę, ze Świdnicy na Szląsku jestem!... Szlązak panie!...

— Szlązak więc Polak!

— Niech będzie! Wola pańska!

— Hm! Głupi cham! — mruknął Wosiński, a po chwili dodał: — Jakże ci na imię?!...

— W szwadronie wołają na mnie Johan, a w domu to... Antoni!...

— Cha, cha! A czemużeś to, nicponiu, tak uciekał?

— Myślałem, że Francuzy idą!

— A to dopiero ciemięga! Nie wiesz-że to jeszcze, że Francuzy właśnie na to idą, aby Prusacy was nie mordowali, aby kiep taki mógł spokojnie w chałupie siedzieć...

— Skąd mam wiedzieć? Mówili Francuz pobił Prusaka, tedy musi być gorszy od niego!... A... a... wielmożny pan Francuz?!...

Wosiński aż się zachwiał na siodle z oburzenia, a potem dając folgę gniewowi, chwycił za kark Szlązaka i potrząsnął nim niby gruszą.

— Słuchaj chamie! — wrzasnął — i to sobie zakonotuj, że jak mi będziesz farmazona udawał, a nacye mieszał, to cię tak trzasnę w gębę, że jej z miesiąc nie otworzysz! A to ci psia dusza!

— Wielmożny panie! — błagał żałośnie Szlązak, wijąc się w żelaznym uścisku ręki Wosińskiego. — Powiadali w regimencie: Francuzy idą, tak i człekowi na myśl nie przyszło, że wielmożny pan także nasz pruski...

— Bodaj cię choroba! — zaklął Wosiński i puścił kark jeńca, rozumiejąc, iż się z nim nie dogada.

Kapitan dowlókł się powoli do szwadronu, gdzie go mieli już za przepadłego lub zagarnionego przez pruską placówkę. Deschamp mruknął coś pod nosem na przywitanie Wosińskiemu i rozkazał Floryanowi wybadać Szlązaka. Ten, wystraszony groźną miną białego pułkownika a marsowemi twarzami strzelców, plącząc się a mieszając, wyznał całą prawdę o sile stojącej załogą w Częstochowie, czem potwierdził całkowicie zebrane już szczegóły. Deschamp stropił się nieco. Wszelkie wątpliwości, że znajduje się wobec przemagającej siły nieprzyjacielskiej, ustały. Najmniejsza nieostrożność mogła sprowadzić na głowę szwadron Prusaków. Już teraz nawet obawiać się tego można było, spędzona bowiem placówka wnet ich zaalarmuje. Ba, lecz przecież Deschamp miał sobie poleconem obserwować ruchy całej armii nieprzyjacielskiej. Pozostawał mu więc teraz jedyny środek obejść Częstochowę i posunąć się dalej na zwiady.

Pułkownik nie namyślał się długo. Wysłał natychmiast gońców z przewodnikami do generała Milhaud, rannego ciężko Levitoux pozostawił w chacie sołtysa w Grabówce, a dowództwo kompanii powierzył Wosińskiemu. Nadto rozkaz poprzedni w ten sposób zmienił, że Wosiński miał ze swoją kompanią pozostać w Grabówce, aby odwrócić uwagę Prusaków i dopiero na drugi dzień podążyć przez Wrzosowę do Olsztyna. O ile by zaś tam Deschampa nie znalazł, zacznie się cofać do korpusu Milhauda, który znajdować się musi już w okolicach Krośniewic.

Wosiński z zadowoleniem przyjął dowództwo kompanii, chociaż go i lęk zdjął równocześnie, w jaki sposób będzie mógł przewodzić oddziałowi Francuzów, nie znając ani komendy francuskiej, ani ich języka. Deschamp odgadł snać skrupuły Wosińskiego, bo odezwał się do Floryana:

— Hm! Tylko on nie zna języka! Ciężka sprawa.. Czy da sobie aby radę!?...

Gotartowski przełożył Wosińskiemu słowa pułkownika. Wosińskiemu przyszło na myśl, iż „biały“ gotów go jeszcze usunąć na plan drugi. Wyprężył się więc, a przyłożywszy rękę do kaszkietu i skupiając całą swoją znajomość francuszczyzny, którą był w ciągu tej krótkiej ekspedycyi zdobył — odparł zuchowato:

— *Oui, oui! Monsieur colonel!* Wedle rozkazu... niech mnie dyabli porwą, jeżeli sobie z tymi psiekrwiami szaserami rady nie dam!...

Deschamp parsknął z cicha i przywołał do siebie starego sierżanta Flageolet, polecając mu iść z Wosińskim i pilnie zważać na rozkazy kapitana... a w ostateczności samemu komendę prowadzić. Nadto miał dłuższą naradę z Floryanem. po której ten ostatni odciągnął na stronę Wosińskiego i rzekł:

— Mości Wosiński! Owoż pułkownik kazał mi powiedzieć Waszmości, iż ufa jego sprawności a doświadczeniu... Nadto w przypadku, gdyby ci przyjść mogło do potyczki, to zdaj się na sierżanta!... On już poprowadzi komendę... Pułkownik umyślnie przeznacza Waćpana, ile, że mogąc rozmówić się z chłopstwem a szlachtą, prędzej się zoryentujesz w położeniu...

— No, no! Bądź wasze spokojny!... W kaszy się zjeść nie dam! — odparł z przekonaniem Wosiński.

Rozległa się cicha komenda. Kompanie ustawiły się czwórkami i idąc za przewodem Deschampa, Martina i Floryana jęły odciągać w różne strony, znikając powoli w nocnej pomroce.

Wosiński sam został ze swoja kompanią na drodze tuż pod Grabówką. Obejrzał się za siebie. Strzelcy stali w wyczekującej postawie. Kapitan stropił się w pierwszej chwili, lecz, nie tracąc fantazyi, spiął konia, zatoczył szerokie koło do około oddziału, dobył pałasza i zakomenderował „naprzód“. Niby echo na prawej stronie pierwszej czwórki dobył się z ust starego sierżanta niezrozumiały wyraz. I kompania ruszyła drogą wprost do Grabówki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

koła wywołanych z grobów krwawych cieniów Maryi Antoniny i pani de Lamballe, urządzili wesołą maskaradę i ślady łez na trawnikach zalali szampanem... Był to na trawnikach bal maskowy plutokratów republikańskich, przebranych za arystokratów z XVIII wieku.

Nie lubią panującego porządku, albo przynajmniej ludzi, którzy im panują. Jak niegdyś inna Rzeczpospolita nierządem, tak francuska stoi, rzec można, niepopularnością. Ale walkę z nią ograniczą Francuzi do obelg i do figlów. Cenzura teatralna nie chciała tymi czasy dopuścić do przedstawienia sztuki pana Jana Drault p. t. „La Question des Huiles". Autor prowadzi w niej widzów do kulis parlamentarnych i pokazuje ministra handlu, pana Chausson (czytajcie Millerand'a) układającego się z wyszarzanym spekulantem o rękę córki. Ponieważ prasa zawisła od rozwiązania w Izbie „kwestyi olejowej", domyślacie się treści rozmowy i jej następstw. Sztuka nie ma żadnej wartości artystycznej; ale, że błotem obrzuca sfery rządzące, chciało się paryżanom tak bardzo widzieć ją na scenie, że postawili na swojem. Cenzura, „Anastazyą" w Paryżu zwana, ma tępe nożyce. Autor wpadł na pomysł zamienienia widowiska teatralnego w mityng i aktorów w mówców politycznych. Z trybuny czy estrady wolno przecież plwać chociażby na samego prezydenta Rzeczypospolitej! Policya wdała się wprawdzie w sprawę i pod pozorem wyniknąć mogących nieporządków, zabroniła mityngu. Nic to! Autor wpadł na pomysł drugi: z publicznego zgromadzenia zrobił zgromadzenie prywatne, żądając od widzów, aby, wchodząc do sali, wypisywali swoje nazwiska na kartkach. I prefekt policyi ustąpił! Pyszny figiel! Przez trzy tygodnie mieli paryżanie żywego Chausson'a czy Millerand'a pod pręgierzem. A dalej co? Dalej, w przyszłych wyborach, połowa widzów głosować będzie za Millerand'em — je m'en fiche! — albo powstrzyma się od głosowania.

Nowa powieść Leona Daudet, na tle tych samych politycznych stosunków osnuta — *Au pays des Parlamenteurs* — doprowadza odpowiednie wrażenia, w stylu znanych *Morticoles*, do obrzydzenia, do mdłości, i cieszy się wielkiem powodzeniem. Ale o tego rodzaju uczucia trzecia Rzeczpospolita z rządzącymi w niej ludźmi przyprawia Francuzów od dawna. Dreyfusowa sprawa zapowiadać się zdawała z początku odruch potężny w jednym przynajmniej kierunku. Dziś i ta nadzieja znikła. Antysemityzm ograniczył się także do figlów. Hrabia de Noailles zaślubił tymi dniami pannę z Rotszyldów urodzoną. Nie można było puścić płazem takiego sprzeniewierzenia się zasadom dziś przyswojonym w arystokratycznej sferze. Więc urzędowy tej sfery organ, *Gaulois*, pominął milczeniem nazwiska Rotszyldów, Ephrussich, Sassoonów i Lambertów, towarzyszących nowożeńcom do ołtarza i składających im bogate podarki. Macie za swoje! Ale swoją drogą arystokracya w pełnym komplecie pojawiła się na weselnych godach, i nowa hrabina de Noailles zajęła miejsce między boginiami arystokratycznych salonów.

Z religii samej, o ile Francuzi trzymają się jej jeszcze, albo o ile nawracają się do niej, pozostała tylko forma, pozór, blichtru i — temat do figlów. Na tegorocznej pielgrzymce w Paray-le-Monial wyprawili owacyę (sic!) Najświętszemu Sakramentowi. Za pojawieniem się kapłana niosącego monstrancyę, zamiast przyklęknąć, po staremu, w milczeniu i skupieniu ducha, pozostali na nogach i uderzyli w dłonie. Brawo! Niech żyje!

Ta agonia, ten rozkład organów życiowych w sferze religijnej polityki i etyki jest tem osobliwszem zjawiskiem, że nie wyklucza ono wielkiej energii życiowej w innych kierunkach. Po za polityką i etyką, kraj ten swoją drogą myśli, czuje i tworzy. Lecz czy to z prawdziwą oznaką silnego życia? Wszakże i konający myślą, czują...

Echa z wód.

Lubień wielki.

Jesteśmy w pełni sezonu kąpielowego. Z górą siedmiuset kuracyuszy i letników przebywa tu obecnie i wszyscy zadowoleni są z pobytu tutaj i ze źródeł tutejszych, które co do skuteczności swej nie ustępują w niczem najsławniejszym kąpielom zagranicznym. Zwłaszcza w cierpieniach reumatycznych są tutejsze kąpiele siarczane wprost nieocenione i dziwię się tylko, że wiele osób, dotkniętych temi cierpieniami, szuka ulgi w zdrojowiskach zagranicznych, zamiast udać się do Lubienia, odległego zaledwie o 20 kilometrów od Lwowa. Ale i pod tym względem widać już zmianę na lepsze, bo ostatnimi laty liczba kuracyuszy stale się wzmaga, a osiągnięte rezultaty lecznicze są najlepszą dla Lubienia reklamą. Nie brak nam tu rozrywek i wszelkiego rodzaju wygód: kilkudziesięciomorgowy, dobrze utrzymany park otacza zakład, mamy własny, piękny kościółek, mieszkania niedrogie, wyborną muzykę strojową, czytelnię, dwie restauracye, aptekę, sklepy korzenne, słowem wszystko, czego nam tylko potrzeba. Dyrektor Zakładu p. Franciszek Longchamps niestrudzenie pracuje nad ustawicznem podniesieniem Zakładu i czuwa nad tem, aby goście tutejsi byli zadowoleni. Przy takiej troskliwości zarządu, tudzież wobec nadzwyczajnej wartości leczniczej tutejszych źródeł siarczanych, ma Lubień bardzo piękną przyszłość przed sobą.

Ruch przedwyborczy.

Komitet centralny odbył wczoraj posiedzenie. Prezydyum dotychczasowe, wybrane przez 12 członków, powołanych przez sejmowe koło poselskie, złożyło mandaty swe, ażeby pełny już obecnie komitet, złożony z 32 członków, przeprowadził wybór wedle przekonania większości. Wyboru tego teraz dokonano; prezesem wybrany został ponownie Andrzej książę Lubomirski, wiceprezesami pp. dr. Włodzimierz Kozłowski i Stanisław Jędrzejowicz, sekretarzami pp.: Teofil Merunowicz i Adolf Cieński, skarbnikiem p. Albin Rayski.

Dalszą część posiedzenia wczorajszego zajęły sprawozdania o postępie akcyi wyborczej w powiatach.

List do Redakcyi.

(Niewłaściwe praktyki sądowe.)

Chciano zniść pokątne pisarstwo i stworzono pewne ku temu zmierzające przepisy, wszelako ostrze tych przepisów zwraca się nieraz nie przeciw pokątnym pisarzom, lecz przeciw ludowi samemu. Jeden np. z tych przepisów uprawnia sędziego odrzucić podania notorycznie od pokątnego pisarza pochodzące. Rozum, słuszność i pojęcie prawne dyktują nam, że sędzia, zanim przystępuje do takiego odrzucenia, musi mieć całkiem nieomylne na to dowody; niestety praktyka uczy nas, że sądy interpretują często ów przepis zbyt dowolnie i ze szkodą stron, a ilustruje to najlepiej następujący fakt, który mi się tymi czasy zdarzył.

Mój parobek Jurko Wakaruk otrzymał jednego poranku od c. k. Sądu śniatyńskiego uchwałę egzekucyjną, według której pewien żyd ze Śniatyna intabulował się z pretensyą 20 koron na jego realności, nie wiadomo zkąd pochodnej. Ponieważ Wakaruk nigdy nie procesował się z owym żydem, ani też wyroku w takiej sprawie nigdy nie odebrał, przeto widocznem było, że powyższa „uchwała egzekucyjna" wyjednaną została jakimś podstępem, prosił mnie zatem mój biedny bezradny parobek o pomoc i obronę. Wiedząc, że nie posiada on funduszów na opłacenie adwokatów — siadłem do stołu i zrobiłem dla niego przewidzianą w takich wypadkach „Nichtigkeitsklage", którą wysłałem do Śniatyna pocztą.

Jakież wielkie było moje zdziwienie, gdy po niejakim czasie mój biedny parobek ze zwróconym mu przez sąd śniatyński „papierem" zaopatrzonym w uwagę: „Diese offenbar von einem Winkelschreiber herrührende Eingabe wird zurückgewiesen".

W ten sposób biedny człowiek pozbawiony został obrony prawnej przeciw niesłusznej napaści ze strony żyda, [illegible] zkosiej, chcąc ująć się za ludem, zasłużyłem sobie na „oficyalną" nazwę „Winkelschreibera", a sąd w gorliwości swej tępienia pokątnego pisarstwa, odebrał biednemu chłopu, możność odzyskania swych praw.

Szyszkowce 28 lipca 1901. *J. Kohn*
dzierżawca dóbr Szyszkowce.

Przypisek Redakcyi. Zamieszczając ten list p. Kohna, nie możemy pominąć milczeniem jednej uwagi, która mimowolnie nam się nasuwa, a mianowicie, jakim sposobem się to stało, że sąd śniatyński uchwałę przeznaczoną dla włościanina Jurka Wakaruka, wystosował w języku niemieckim? Trudno nam przypuścić, aby sądy w Galicyi uprawiały tego rodzaju dobrowolny hakatyzm, żeby z własnego popędu wysyłały niemieckie uchwały do chłopów ruskich lub polskich. Wytłómaczyć to sobie możemy tylko w dwojaki sposób: Albo p. Kohn, autor niniejszego listu, napisał swemu parobkowi skargę swą po niemiecku i na tej podstawie sąd śniatyński wydał niemiecką uchwałę, albo też sędzia, referujący tę sprawę, tak nie lubi polskiego języka, iż skorzystał z tego, iż jej „priora", tj. akta owej napastniczej intabulacyi 20 koron na rzecz jakiegoś lichwiarza ze Śniatyna spisane były po niemiecku, i dla tego zreferował po niemiecku także polskie podanie, napisane przez p. Kohna.

Co się zaś tyczy samej sprawy, to naszem zdaniem najlepiej zrobiłby Jurko Wakaruk, gdyby zrobił do sądu doniesienie karne na owego żyda, który podstępnie zaintabulował się na jego realności. Doniesienie takie może on zrobić nie tylko pisemnie, ale i ustnie w sądzie. — Jeżeli się pokaże, że istotnie ów żyd ze Śniatyna w sposób oszukańczy wlazł na hipotekę kawałka gruntu owego parobka, w takim razie odpokutuje za to w więzieniu, a napastnicza jego pretensya zostanie z urzędu wykreślona. Droga karna jest zatem w tym wypadku jedynie wskazaną.

Z izby sądowej.

Lwów, 31 lipca.

(O konfiskatę interpelacyi).

Wczoraj przed zwykłym trybunałem lwowskiego sądu karnego toczyła się rozprawa o zasadniczej sprawie prasowej. Niedawno w *Monitorze* pojawił się był pewien artykuł, który prokuratorya państwa skonfiskowała. W parę dni później poseł Breiter wniósł był w Radzie państwa interpelacyę, która była dosłownem brzmieniem skonfiskowanego artykułu *Monitora*. Tedy *Monitor* zaraz ogłosił znowu ten artykuł z tym jeno dodatkiem, że jest to wniesiona w parlamencie interpelacya, a więc rzecz od konfiskaty wolna. Jednakże prokuratorya państwa skonfiskowała i tę „interpelacyę", wychodząc z zapatrywania, że ogłoszenie jej w gazecie nastąpiło przed odczytaniem i podaniem jej w protokole stenograficznym posiedzeń Rady państwa, co nie jest dozwolone, jeśli treść interpelacyi koliduje z kodeksem karnym. — Otóż na wczorajszej rozprawie po wysłuchaniu obu stron, przewodniczący prezydent Przyłuski odroczył dalsze postępowanie w celu sprawdzenia w Izbie poselskiej, czy owa interpelacya była ogłoszona w *Monitorze* przed podaniem jej w protokole stenograficznym Izby posłów.

KRONIKA.

Lwów 31 lipca.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Stefana Bielikowicza, Tadeusza Gawrońskiego. Bolesława Kudelskiego, Władysława hr Stadnickiego, Romana Komara, Bronisława Wiśniewskiego, dr. Filipa Drużbackiego, Antoniego Schultisa, dr. Stanisława Piekarskiego i Władysława Madeyskiego komisarzami powiatowymi; — a praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Zygmunta Popiela, dr. Henryka Bołoz-Antoniewicza, Władysława Topolnickiego, Franciszka Leurmanna, Stanisława Bilińskiego, dr. Józefa Kownackiego i dr. Jerzego hr. Wodzickiego koncepistami Namiestnictwa.

Oferty na budowę dworca kolejowego we Lwowie. Z nadesłanych, ofert, ministerstwo kolejowe przyjęło ofertę pp. Lewińskiego, Sosnowskiego i Zacharyewicza, licząc się z tem, że ci oferenci, z pomiędzy zasługujących na zaufanie, żądają najmniej, opuścili bowiem 8·75% z ceny kosztorysowej, tj. kwotę 115.474 K. Najtańszą ofertę, wniesioną przez p. Reiningera z Przemyśla, ministerstwo odrzuciło, z powodu, iż oferent ten, jako nie posiadający należytej kwalifikacyi, nie dawał dostatecznej rękojmi, że budowę wykona odpowiednio. — Budowa dworca rozłożona jest na trzy lata, a w tym roku założone będą tylko fundamenta.

Strejk rzeźników. Gosposie nasze zatrwożone są wersyą, jakoby drobni rzeźnicy lwowscy przygotowywali za parę tygodni strejk, rzekomo z powodu wyższych niż dotychczasowe kosztów bicia bydła. Otóż możemy najzupełniej uspokoić zatrwożone ową wersyą gospodynie: Korporacya rzeźników nic o takich zamiarach drobnych rzeźników nie wie, jeżeli więc komu z nich zachciałoby się zaniechać handlu mięsem, to jeszczeby go nie zabrakło w żadnej dzielnicy, a tembardziej w całem mieście.

Sejmik relacyjny urządza poseł do Sejmu z wiejskiej kuryi pow. turczańskiego, p. Bronisław Osuchowski dnia 7 sierpnia o godz. 12tej w południe w sali Rady pow. w Turce.

Biuro komitetu centralnego mieści się w domu l. 13 przy ul. Ossolińskich i jest otwarte dla stron codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od 5—7 wieczór.

Ćwiczenia wojskowe w strzelaniu do tarczy w okolicach, gdzie żniwa były w pełnym toku, komenda korpuśna odroczyła do czasu, gdy żniwa będą skończone, tj. na 15 i 16 sierpnia.

Ministeryum robót publicznych ma być utworzone w Austryi, jak a czeskie dzienniki donoszą, ministrem tym będzie syn śp. prezesa gabinetu, hr. Henryk Taaffe. Utworzenie ministerstwa robót publicznych jest zupełnie prawdopodobne, a potrzeba jego uzasadniona jest wielkiemi pracami inwestycyjnemi, jakie rząd musi przeprowadzić; atoli co do osoby ministra, to naszem zdaniem, informacye dzienników czeskich są błędne.

300 koron rocznie dla docenta hygieny i somatologii! Rada szkolna krajowa poszukuje takiego docenta dla żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Kandydat musi wykazać się dyplomem doktora wszech nauk lekarskich, pięcioletnią praktyką lekarską i dokładną znajomością przedmiotów, jakie ma wykładać; pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem fizykackim. „Łączne" wynagrodzenie wynosi t r z y s t a k o r o n r o c z n i e. Kto się pokusi o tę posadę, niech bliższe warunki przeczyta sobie we wczorajszym numerze *Gazety Lwowskiej*, pod rubryką „Konkursa".

Prymicye. Dziś przed południem w lwowskim kościele OO. Jezuitów odbyły się prymicye ks. Stefana Skibniewskiego, syna państwa Bronisławów Skibniewskich z Balic. Kazanie wygłosił O. Łubieński, rektor Redemptorystów w Mościskach.

Aresztowanie. W Kowlu gub. wołyńskiej aresztowano Zygmunta Langa, syna listonosza ze Lwowa, poddanego austryackiego, ponieważ przywiózł z Galicyi niecenzurowane broszury.

Zarząd m. Warszawy otrzymał pozwolenie zaprowadzić u siebie metryczny system miar.

Rada państwa — według dzienników wiedeńskich — zbierze się na jesienną sesyę z początkiem października i potrwa do 20 października; potem się odroczy z powodu wyborów do Sejmu czeskiego, a zbierze się ponownie w listopadzie.

Karty pocztowe z widokami w Grecyi przeszły w monopol rządowy.

Z życia pod zaborem pruskim. Pani Dombkowa, żona polskiego redaktora w Bytomiu na Szląsku górnym, zaprosiła do siebie kilka znajomych pań — a były to same Polki — na podwieczorek we własnym ogródku, przytykającym do ulicy dość ruchliwej. Panie były w doskonałym humorze, mówiły wszystkie razem, a mówiły — o zgrozo! — po polsku. Wyglądało to zdaleka na sejmik ptasi, oczywiście nie dlatego, że się odbywał po polsku, ale że był bardzo ożywiony. — Trzeba zaś wiedzieć, że pruska policya, jakby w jakiemś jasnowidzeniu przeczuwa rychły upadek państwa pruskiego pod strasznymi ciosami, jakie mu zada potężna „agitacya wielkopolska". Bronić państwa od takiego nieszczęścia jest jej obowiązkiem, a gnębić Polki, przed któremi drżał nawet Bismark — jej zaszczytem. Więc niedługo myśląc, oskarżyła panią Dombkową i jej przyjaciółki o należenie do tajnego związku, którego cele są niebezpieczne dla państwa, i o zgromadzanie się na narady w ogrodzie pani Dombkowej. Sąd pierwszej instancyi skazał wszystkie oskarżone na grzywnę. One wniosły rekurs, lecz sąd drugiej instancyi zatwierdził wyrok. Panie znowu rekurowały i tak sprawa doszła aż do sądu wyższego w Berlinie. Ten ostatni trybunał unieważnił poprzednie wyroki i polecił zebrać przedewszystkiem dowody, że oskarżone naprawdę zebrały się na posiedzenie tajnego stowarzyszenia, a nie na zwykły towarzyski podwieczorek. A tymczasem te panie ile już miały przykrości i ile pieniędzy wydały na adwokatów! Ach, ciężkie to życie pod rządami państwa „bojaźni Bożej"!

Emigracya z Ameryki do Królestwa. Do Warszawy przybył z Ameryki północnej p. Tomasz Matlak, Słowak, były poddany węgierski, ażeby dla siebie i kilkudziesięciu swoich rodaków, zamieszkałych od lat dziesięciu w Stanach Zjednoczonych, wynaleźć i zakupić w celach kolonizacyjnych wielki majątek ziemski w Królestwie Polskiem. Słowacy, osiadli w Ameryce północnej, gorliwą pracą doszli do majątku w ogólnej kwocie około 200 tysięcy dolarów. Chcą oni opuścić Amerykę z tego powodu, że Niemcy i Anglicy szykanują ich, wtrącają się do ich nauki, religii i zwyczajów, do tego stopnia, że dalszy pobyt wśród tych siewców własnej kultury dla Słowaków stał się nieznośnym. Pełnomocnik Słowaków, p. Matlak wynalazł już w Królestwie Polskiem wielki majątek ziemski, który pragnie nabyć i wniósł do jenerał-gubernatora prośbę o pozwolenie przybyszom z Ameryki zajmowania się gospodarstwem, zanim oni nie nabędą tego prawa z uzyskaniem poddaństwa rosyjskiego.

Obwieszczenie o dodatkowym poborze podatku od napojów wyskokowych ogłaszamy na czwartej stronicy dzisiejszego numeru. Ze względu na ważność zawartych w tem obwieszczeniu przepisów, zwracamy na nie uwagę wszystkich osób interesowanych.

Zmarli. We Lwowie Stanisław Abt, radzca dyrekcyi skarbu, lat 67.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12, w poł. + 22 R. Bar. 769. Nieruchomy. Pogoda.

Wyjątek z toastu na cześć wielkiego męża:

Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów,
Korab mądrości chwieje się i wznosi,
A pełen szczepu wybornego fruktów,
Niewysłowioną radość w sercu nosi.
Twoich przezacny mężu akweduktów
Żąda, a pewien, że względy uprosi,
Płynie pod wielkiem hasłem, głosząc światu,
Żeś ty jest perłą konchy Perypatu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś, we środę po cenach zniżonych „Damy i huzary" kom. w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry ojca. — We czwartek po cenach zniżonych „Wróble" kom. w 3 aktach Labiche'a. — W piątek nie będzie przedstawienia. — W sobotę po raz 1szy „Zgrzebna koszula" (Das grobe Hemd) sztuka w 4 akt. K. Karlweisa.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 29 lipca.

(Z). Wrażenie wywołane ogłoszeniem projektu nowej niemieckiej taryfy celnej potęguje się z każdym dniem. Cała prasa zagraniczna zajęła w obec projektu niemieckiego tak energiczne stanowisko, że chyba rząd niemiecki nie może już łudzić się co do tego, jakie potęgi wyzwał do walki. Zwłaszcza wojownicze głosy prasy rosyjskiej wzbudzają w sferach giełdowych berlińskich bardzo poważne obawy, gdyż zamknięcie granic Rosyi dla exportu niemieckich wyrobów przemysłowych musiałoby sprowadzić na cesarstwo niemieckie nierównie większe katastrofy ekonomiczne niż dotychczasowe bankructwa bankowe.

I naszą giełdę nastraja ponuro niemiecki projekt celny i widać na razie pewną bezradność. Jeden wszelako dodatni objaw spostrzedz się daje wśród tego chwilowego chaosu, a mianowicie ten, że wzmaga się nadzieja, iż teraz wobec tak dotkliwego ciosu, jaki grozi najżywotniejszym interesom ekonomicznym naszej monarchii, porozumienie między Austryą i Węgrami powinno bardzo rychło przyjść do skutku. Mówiono o tem, że z powodu zmienionej sytuacyi delegaci austryaccy i węgierscy wyznaczeni dla wypracowania nowej austro-węgierskiej autonomicznej taryfy celnej otrzymają od swych rządów nowe instrukcye. W związku z tem krążą pogłoski o zamierzonych, represaliach jakie ma zawierać nowa austro-węgierska taryfa celna wobec przemysłu niemieckiego. Czynią się też starania, aby jak najrychlej zwołać reprezentantów wszystkich Izb handlowych w państwie celem zajęcia jasnego stanowiska wobec projektu niemieckiego. Oczywiście, że rezultaty dzisiejszych obrotów są przeważnie negatywne.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 624·50, węgierskie 630·00, Anglobanki 268·75, Uniony 530·00, Bankvereiny 433·50, Länderbanki 402·00, Ludwiki 428·00, Czerniowieckie 530·00, Elbethale 476·00, Renta papierowa 99·05, srebrna 99·00, austryacka złota 118·45, austr. renta wal. kor. 95·70, węgierska złota 118·40, węgierska renta wal. kor. 93·05, dukat 11·31, 20-franków. 19·02 —, 20-markówka 23·46, ruble 2·53—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Paryż 31 lipca. Ajencya Havasa stwierdza, że ani do prezydyum ministerstwa, ani do ministerstw spraw zagranicznych lub marynarki nie nadeszła podana przez niektóre dzienniki wiadomość, jakoby eskadra niemiecka pod przewodnictwem ks. Henryka pruskiego miała przybyć do Brest. Przypuszczają, że eskadra niemiecka wyszle tylko jeden okręt do Brest, celem odebrania poczty, nadeszłej dla ks. Henryka.

Capo d'Istria 31 lipca. W sejmie odczytał marszałek oświadczenie mniejszości tej treści: Członkowie mniejszości ponownie zjawiają się w sejmie, ponieważ zwołanie sejmu w tryestyńskiej gazecie urzędowej pojawiło się także w języku słoweńskim i kroackim, a mniejszość upatruje w tem uznanie równouprawnienia tych języków z językiem włoskim. Gdy podczas rozprawy nad projektem w spra-

---

3)

CYRK

nowela

przez

Edwarda Rod'a.

(Dokończenie).

Zazdrościłem Kneistom tych nie ustających podróży w ich domku na kołach, wzdłuż wielkich rzek i cienistych lasów, oburzałem się na swoje jednostajne życie, przykute do ławki szkolnej i myślałem sobie, że za trzy, cztery lata, gdy tu znów powrócą, urosnę już i wtedy pojadę z nimi.

Jednego poranku, gdym zniechęcony i smutny szedł do szkoły, ujrzałem, że różowe afisze zastąpione były ognisto-czerwonymi.

Te nowe afisze oznajmiały o odjeździe Kneistów po kilku jeszcze nadzwyczajnych przedstawieniach. Wyczytałem w nich obietnicę nowych widowisk i jakby wyjaśniając ową obietnicę, ogromnie długa lina była wyciągnięta z wysokości dachu domu pocztowego na szczyt drzewa w środku placu, tak, jak mi to Maryusz opowiadał przed przyjazdem Kneistów.

To widowisko miało się zacząć o pół do piątej.

Nigdy godziny nauki nie wydawały mi się równie długie i nudne, ani też arytmetyka zawilszą, a dyktowanie bardziej usypiającem. Cudem z pewnością, lub też przez roztargnienie nauczyciela, nie dostałem pałki. Gdyśmy skończyli, zgarnąłem szybko kajety i książki, a pióra wpakowałem do szuflady i przeskoczywszy ławkę, ruszyłem galopem po schodach.

Maryusz już na mnie czekał we drzwiach. Wyprzedził mnie, bardzo bowiem był zmęczony. Chwycił mnie za rękę i rzekł drżącym głosem:

— Czy wiesz! ja będę siedział w taczce, tak, w taczce, którą wielki Kneist będzie woził po linie. Obiecał mi to; tylko nie mów o tem nikomu! Jeżeli ze mną chcesz pójść na strych pocztowego domu, gdzie oni są wszyscy zebrani, biegaj prędko odnieść swoje rzeczy, a ja zaczekam na ciebie.

Rzeczywiście cała rodzina Kneistów zebraną była na strychu poczty.

Wdowa Kneist nalewała jakieś krople, które Karol miał wypić, on bowiem zaczynał. Panny Kneist, w kąciku szeptały coś swą węgiersko-niemiecką mową. Mali Kneistowie, zwykle tak ruchliwi, siedzieli cicho, milcząc. Nie była to zwykła wesoła swoboda codziennego przedstawienia, szło tu o coś ważniejszego; widoczne było niebezpieczeństwo, czuło się je, był niepokój, przygnębienie. Może myśleli o stryju swym, który spadł z wielkiej wysokości i roztrzaskał sobie głowę, może im przechodziło przez myśl, że Ludwika lub Karola podobny los może czeka, kto wie? — dziś jeszcze!..

Karol wyszedł naprzeciw nas.

— Czy zawsze jesteś zdecydowany, — zapytał Maryusza.

Maryusz odrzekł pełnym głosem:

— Tak, jestem.

— Dobrze, jesteś odważny chłopiec.

Panny Kneist patrzały na niego. Chętnie byłbym na jego miejscu. Pomimo wysokości strychu, wysokości, której sam widok sprawiał mi zawrót głowy, pomimo subtelnej drogi, którą miał jechać, pomimo całego przerażenia, jakie przejmowało mnie, uczułem uwielbienie dla Maryusza, który był prawdziwym bohaterem: porównać go mogłem tylko z Tankredem, lub też z Godfrydem de Bouillon.

Narażał życie, a to zwykle wzbudza uwielbienie kobiet.

Ale i mnie dostawała się cząsteczka tryumfu jego.

Jadwiga mnie poznała, poklepała po twarzy i rzekła:

— No cóż, zgoił się twój nosek?

Musiała mnie natchnąć odwaga, wiejąca na tem poddaszu, gdyż pokonywając zwykłą nieśmiałość, odważnie się odezwałem:

— O tak! Jeżeli pani życzy sobie, może znowu spróbować.

Pomimo niepokoju roześmiała się.

— Cieszę się, że nie masz żalu do mnie.

Orkiestra zagrała hucznego marsza.

Karol, blady cokolwiek, wyszedł na brzeg dachu, który dotykał do sznura. Podano mu ciężką równowagę. Huczne oklaski posypały się na powitanie.

Matka uściskała go i odwróciła się, by nań nie patrzeć, z zaciśniętemi usty i twarzą ściągniętą wewnętrznym niepokojem.

Trzy dziewczęta przeżegnały się w chwili, gdy brat, skinąwszy ręką na powitanie publiczności, z ostrożnością stawiał na linie nogi jedna przed drugą.

Zbliżyłem się z Maryuszem do otworu, który od publiczności zakryty był mezoniną. Widziano tylko wielką, przerażającą próżnię, po której człowiek, ubrany niebiesko i cały błyszczący od złotych haftów, odbijających promienie słońca, wolno przez tę próżnię przechodził. Rozciągała się ona do zamkowego frontu, przecięta tylko wierzchołkiem drzewa, to jest wysokiej włoskiej topoli z drżącym liściem.

Orkiestra zagłuszała odgłos wrzącego tłumu. Oklaski pojedyncze brzmiały, jak łamanie desek, rozlegały się okrzyki przerażenia, w chwilach, gdy Karol udawał, że się chwieje. Słychać było grzmiący głos Ludwika, wołającego swym cudzoziemskim akcentem:

— Wyciągajcie sznur, nie ruszajcie się!... (To się stosowało do uprzejmej publiczności, która trzymała sznury, przywiązane do głównej liny, by ta chwiać się nie mogła).

Czas zdawał się długi! A jednak publiczność nie chciałaby skrócić tego drażniącego wzruszenia i ja doznawałem czegoś podobnego: jakiś urok niebezpieczeństwa owionął mnie.

Gdy Karol doszedł do celu, Ludwik zastąpił brata na linie. Z głową w worku, bez równowagi w ręku, z cudowną pewnością nóg, którą on tylko jeden posiadał, przebiegł linę i napowrót wrócił po Maryusza.

— Nie boisz się? — pytał go raz jeszcze.

A odważny mój przyjaciel odpowiedział pewnym głosem:

— Nie.

— A no! Vorwärts!

Podczas gdy go zabierał, najstarsza z panien Kneist, rzekła do mnie:

— Tybyś nie był taki odważny?

— Przeciwnie — odpowiedziałem — jeżeli pani chce, pójdę jutro.

Ale Jadwiga przerwała mi.

— Nie, nie, ja nie chcę! On jest równie odważny, ale zanadto jest wątły.

I ręką pogłaskała mi włosy.

Ludwik Kneist miał taczkę do bioder przywiązaną, najcięższą równowagę trzymał w ręku, a Maryusz ani się ruszył, siedział jak przykuty.

Wieczór się zbliżał, kolory się mieniły.

Akrobata w czerwonem ubraniu, wydawał się być w ognistym oświetleniu. Kask jego błyszczał.

Orkiestra ucichła, cichość panowała dokoła.

Głos Karola łagodnie, z cicha prawie odzywał się:

— Przyciągajcie sznury!... Nie ruszaj się.

I ten ucinkowy głos był jedynym; w regularnych prawie odstępach, odzywając się, sprawiał mimowolne drżenie.

W tem, gdy już z powrotem byli o jakie dwadzieścia pięć kroków od dachu, a natężenie ogólne, zdawało się, że za parę minut odetchnąć już pozwoli, ujrzano głowę Maryusza, wyglądającą z taczki.... Zdawało mu się, że stanął już na miejscu, a może słuchając jakiegoś bezwiednego zachcenia, zapomniał o napomnieniach starej Kneistowej.

Spojrzał — a najstraszniejszy nieprzyjaciel — zawrót głowy, opanował go. Bezprzytomny z przerażenia, zawołał:

— Boję się! — Boję się!

— Nie ruszaj się! — grzmiącym głosem zawołał Ludwik i sam zadrżał. — Na miłość Boską, nie ruszaj się.

Uczułem, że się dzieje coś okropnego, zamknąłem oczy i zdawało mi się, że słyszę krzyki i szlochania w tłumie. Potem już nic nie słyszałem; coś dziwnego ze mną się stało, jak gdyby wszystkie nerwy wyciągnięte, sztywne we mnie były...

Wielki Kneist pojął, że Maryusz nic już nie widzi, ani słyszy i z pewnością poruszy się w taczce, a wtedy oba spadną. Począł więc biedz po swej wąziutkiej drodze i w oka mgnieniu, prędzej niż wymówić można, w chwili gdy się taczka pochyliła, stanął na brzegu dachu.

Jeden, wielki krzyk ozwał się w tłumie, krzyk, którym wszystkie piersi ulżyły sobie, poczem rozległ się grzmot oklasków.

Wtedy dopiero uczułem, że podczas tej sceny Jadwiga wzięła mnie za rękę i konwulsyjnie ją ściskała, a gdy Ludwik stanął bezpieczny, z radości chwyciła mnie na ręce i zawołała:

— Taka jestem szczęśliwa, iż cię uściskać muszę.

I całować mnie poczęła.

Awantura Maryusza wzruszyła władze miasteczka.

Prezydent zakazał igrzysk na wielkiej linie, a w ośm dni potem cyrk Kneistów zniknął z Placu Broni.

Jakim wzrokiem patrzałem, gdy go rozbijali!

Później z okna swego widziałem, gdy odjeżdżali.

Jadwiga uśmiechnęła się smutnie i skinęła mi głową na pożegnanie. Serce moje tonęło w żalu. Cały pochód zniknął. Odgłos kół na bruku, coraz to cichszy, dolatywał do uszu moich. I odjechali do innych krajów, rozbijać namioty i rozciągać sznury.

KONIEC.

wie stosunków prawnych nauczycieli ludowych zabrał głos Spincic, wszczął się na galeryi hałas; z tego powodu opróżniono galerye. Podczas obrad nad przedłożeniem rządowem o przeniesieniu sejmu z Parenzo do Poli wniósł Laginia, ażeby sprawę tę przekazano Radzie państwa. Gdy wniosek Laginii odczytano w tłómaczeniu włoskiem, zauważył on, że tłómaczenie jest błędne i przekręca jego myśl, oraz oświadczył, że powinno się było wniosek jego odczytać w języku kroackim. Publiczność, która tymczasem znowu zjawiła się była na galeryi, zaprotestowała gwałtownie przeciw słowom Laginii. Posłowie mniejszości opuścili salę, poczem posiedzenie zamknięto z powodu braku kompletu.

Berlin 31 lipca. Rada związkowa prawdopodobnie nie zatwierdzi ogłoszonego przez *Reichsanzeiger* projektu nowej taryfy celnej.

Petersburg 31 lipca. Minister skarbu Witte miał podobno oświadczyć, że Rosya odpowie na podwyższenie ceł zbożowych w nowej taryfie celnej niemieckiej ostremi represaliami i ze swej strony podwyższy znacznie cła na przedmioty, dowożone z Niemiec. Austro-Węgrom zaś zamierza Rosya przyznać znaczne przywileje ekonomiczne, ażeby mieć na wypadek wojny celnej z Niemcami nowe pole zbytu dla towarów rosyjskich.

Budapeszt 31 lipca. Były minister i prezydent Izby deputowanych Sejmu węgierskiego Dezydery Szilagyi zmarł nagle tej nocy. Powrócił on dopiero wczoraj popołudniu z Karlsbadu. Po kolacyi udał się do swego pokoju i drzwi zamknął. Dziś rano gdy drzwi otworzono, przekonano się, że Szilagyi już nie żyje.

Lulea (w Szwecyi) 31 lipca. Od tygodnia srozy się w gminie Jockmock wielki pożar lasów, który zniszczył dotychczas las na przestrzeni 2 mil kwadratowych. Wojsko zajęte jest zlokalizowaniem pożaru.

Oestersund (w Szwecyi) 31 lipca. W skutek wielkiego deszczu, który spadł na obszar objętych pożarem lasów oeserjemtlandzkich, pożar znacznie się zmniejszył. Dotychczas spaliło się 2100 hektarów lasu. Blisko dwa tysiące żołnierzy zajętych jest gaszeniem ognia.

Paryż 31 lipca. Prezydent Loubet przyjął na pożegnalnej audyencyi poselstwo marokkańskie, które dziś wyjeżdża do Petersburga.

Londyn 31 lipca. Podług urzędowych sprawozdań z Kanady, tegoroczne zbiory przedstawiają się tam niezwykle pomyślnie. Są one wprost bezprzykładne w historyi tego kraju. Podczas gdy we wszystkich innych okolicach posucha i upały wyrządziły znaczne szkody. Kanada pozostała zupełnie nietknięta i zajmuje w roku obecnym pierwsze miejsce w rzędzie krajów, produkujących pszenicę.

Rzym 31 lipca. Tutejsze dzienniki donoszą, że minister skarbu poda się do dymisyi.

Ischl 31 lipca. Wczoraj po południu odbył się pogrzeb profesora Widerhofera, lekarza przybocznego Cesarza, przy bardzo licznym udziale ludności i kuracyuszy. Po pokropieniu zwłok w domu żałoby, udał się pochód żałobny, w którym postępowali członkowie rady gminnej, komisyi zdrojowej, urzędnicy i t. d., do kościoła parafialnego, gdzie zjawił się był Cesarz wraz z bawiącymi tu członkami domu cesarskiego. W kościele pokropił zwłoki biskup Mayer, poczem Cesarz i arcyksiążęta wrócili do willi cesarskiej. Następnie kondukt żałobny podążył na dworzec, a zwłoki odwieziono do Wiednia.

Bruksela 31 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych poseł liberalny Bugl postawił wniosek, aby ze względu na zbyt mały komplet odroczyć posiedzenie do czwartku. Prezydent oświadczył, że nie podda tego wniosku pod głosowanie, co wywołało protesty posłów liberalnych i socyalistycznych. Powstała ogromna wrzawa; posłowie stukali pulpitami, jeden z socyalistów zaczął śpiewać Marsyliankę. Gdy hałas wzrósł do tego stopnia, że niepodobna było mówców zrozumieć, posiedzenie zamknięto. Na prośbę prezydenta zażądał minister sprawiedliwości wdania się sądów w tę sprawę. Po zamknięciu posiedzenia zjawił się w gmachu Izby dep. prokurator państwa i wysłuchał skargi prezydenta na socyalistów Turnemont i Langendouck; mają oni być ścigani za pogróżki i obelgi.

Londyn 31 lipca. Do *Morning Post* donoszą z Tangeru, że Kaid El Mehedi, który niedawno bawił w Londynie i Berlinie jako specyalny wysłannik sułtana marokkańskiego, zaraz po powrocie został aresztowany. Jako powód uwięzienia podają, że sułtan jest zirytowany przesadnemi koncesyami, jakie Kaid El Mehedi przyznał Anglii podczas pobytu swego w Londynie, tudzież rozrzutnością poselstwa w Europie.

Londyn 31 lipca. W Izbie gmin podczas interpelacyi Redmonda w sprawie irlandzkiego szefa sądownictwa, zawołał dep. Oshee: „Jak długo jeszcze mamy znosić łotrowstwo w sądownictwie!“ Na wniosek Balfoura uchwalono 258 głosami przeciw 50 wykluczyć dep. Oshee z posiedzenia. Bill w sprawie szkolnictwa przyjęto w trzeciem czytaniu 200 głosami przeciw 142.

Neapol 31 lipca. Crispi przepędził noc niespokojnie. Stan sił i czynności serca słabe.

Wiedeń 31 lipca. Rozkaz dzienny do admiralicyi ogłasza telegram Cesarza do komendanta austro-węgierskiej eskadry w Azyi wschodniej hr. Montecuccoli, w którym Cesarz z okazyi powrotu eskadry do Europy wyraża za jej waleczną działalność w Azyi Wschodniej podziękowanie i gratulacye.

Algier 31 lipca. Hr. Waldersee wysiadł wczoraj w południe na ląd. Żołnierze marynarki i żuawi tworzyli straż honorową. Przed główną komendą przedstawił hr. Walderseemu zastępca głównodowodzącego jenerała korpus oficerski. Hr. Waldersee dziękował w przemówieniu za serdeczne przyjęcie i wskazał na dobre stosunki, jakie panowały w Chinach między francuskimi a niemieckimi żołnierzami. Dziś udaje się hr. Waldersee na okręcie „Gera“ w dalszą drogę i przybędzie 7-go sierpnia do Kuxhafen.

Londyn 31 lipca. Jak donoszą z Pittsburga, strejkujący robotnicy z fabryk stali nie godzą się na propozycye pracodawców.

Nowy Jork 31 lipca. Tygodniowe sprawozdanie biura meteorologicznego donosi: Przez większą część ubiegłego tygodnia trwał jeszcze silny upał w środkowych dolinach. W ostatnich 3 dniach temperatura obniżyła się, a w wielu okolicach spadł deszcz. W stanie Mississipi i w dolinie rzeki Missouri panuje natomiast i nadal posucha. Jeszcze bardziej poważną jest sytuacya w dolinie Ohio i w stanie Tennessee, gdzie również nie ma deszczu.

Pekin 31 lipca. Ogłoszony tu edykt cesarza chińskiego zarządza reorganizacyę urzędu spraw zagranicznych w duchu życzeń mocarstw.

Londyn 31 lipca. Lord Kitchener donosi z Pretoryi, że dwa pułki huzarów zabrały Boerom wielkie działo, wiele wozów, oraz 32 jeńców.

San Francisco 31 lipca. Zjednoczenie robotników portowych zarządziło ogólny strejk, wskutek czego dziś nie mogły być naładowane okręty.

Budapeszt 31 lipca. Zgon Szilagyiego wywołuje w całem mieście wielkie współczucie. Przed pomieszkaniem zmarłego gromadziły się tłumy publiczności; policya utrzymuje porządek. Prezydenta ministrów Szella zawiadomiono telegraficznie o zgonie Szilagyego, poczem Szell wyjechał natychmiast do Budapesztu. Z kasyna narodowego, ministerstwa sprawiedliwości, Sejmu węgierskiego i innych gmachów publicznych powiewają żałobne chorągwie.

Szilagyi wrócił wczoraj popołudniu z Karlsbadu i udał się powozem z dworca do mieszkania. Polecił następnie służącemu, aby mu zapakował kufry, bo zamierzał nazajutrz (tj. dziś) udać się do Wysokich Tatr. Powiedział, że czuje się nieco zmęczonym. Przed pójściem na spoczynek powiedział służącemu, żeby go, gdy sam jutro rano nie zadzwoni, obudził, jednak nie przed 8mą rano.

Dziś rano służący czekał do 8-mej, gdy dzwonek się nie odzywał, służący zapukał do drzwi, nie otrzymał atoli żadnej odpowiedzi. Otworzono więc przy pomocy ślusarza drzwi; wchodzącym przedstawił się przerażający widok. Szilagyi leżał nieżywy na ziemi obok łóżka. Lekarze, którzy przybyli, stwierdzili śmierć wskutek udaru mózgowego. Szilagyi umarł prawdopodobnie koło północy. Przybyli natychmiast także b. minister Weckerle i minister handlu Hegeduess, który rozpłakał się na widok zwłok przyjaciela. Zwłoki wystawiono w pomieszkaniu aż do przybycia Szella, który zarządzi wystawienie zwłok w jednym z gmachów publicznych i zajmie się pogrzebem.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 31 lipca. Hr. H. Stecki z Podola ros. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. F. Poletyło z Łopatyna. W. Skibniewski z Ulicka. M. Jełowicka z Podola ros. St. Moysa z Rudnik. St. Konopka z Głogoszowa. B. Wyrzekowski z Zagórza. J. Szulc z Warszawy. W. Matkowski z Krakowa. J. Major z Aradu (Węgry). A. Wachowicz z Trybuchowic.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Przyjechali 31 lipca. Książę Gedroyć z Mostów małych. L. Bąkowski z Warszawy. Dr. J. Rutkowski z Ustrzyk. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. K. Jakliński z Komarna. W. Świderski z Podola ros. A. Strzembosz z Ukrainy. Dr. A. Camesina z Wiednia. A. Dzierzanowska z Zielonej. R. Rudolf z Pasiecznej. Dr. S. Sosnowski z Dynowa. A. Wolański z Dąbrowy. E. Malinowscy z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 31 lipca. M. Leligdowicz z Buczacza. T. hr. Łoś z Kulmatycz. J. Hartman z Fiumy. S. Leńce z Gracu. E. Mayer z Wiednia. M. Joungowa z Lipowiec. J. Nadolski z Kopeczyniec. S. Buszyński z Kołomyi. F. Schubert ze Schodnicy. H. Rudzki z Moldawicy. B. Strutyński z Wołoczysk. H. Kowalewska z Rosyi N. Chmura z Bełza. A. Velpel z Itzkan. J. Siemiginowski z Toporowa F. Mroziński z Żulina. J. Schmid z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 31 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·75. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (zwyżkowy) 40·80.

Berlin 31 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 31 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·80. Mąka („Fleur de Paris“) 27·50.

Frankfurt 31 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 198·20. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 171·40. Laura 000·00.

Wiedeń 31 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·29—8·30, na wiosnę 8·60—8·62; żyto na jesień 7·13—7·14, na wiosnę 7·40-7·42; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·55—5·57. na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·66—5·67, na maj-czerwiec 5·45—5·46; owies na jesień 6·65—6·66, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·00—14·20, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: wzmocniona Pogoda: gorąco.

Budapeszt 31 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·08—8·09; żyto na październik 6·74—6·75; owies na październik 6·32—6·33; kukurudza na lipiec 0·00—0·00, na sierpień 5·26—5·27, na maj (1902) 5·15—5·16. Rzepak na sierpień 13·40—13·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Tendencya: przyjemna. Pogoda: gorąco.

Wiedeń 31 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	253.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	246.75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	257.25
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	239.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	80·—
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		99.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 388.50, Clary 40 zł. m. k. 00.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.00, Ofen 40 zł. 156.—, Palffy 40 zł. m. k. 158.00. Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·00, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 388·00.

Lwów 31 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·— do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·70 do 102·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254·—. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

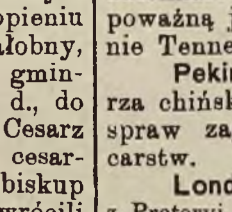
Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35. 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*. w niedzielę i święta: 3·14 i 7·36*.

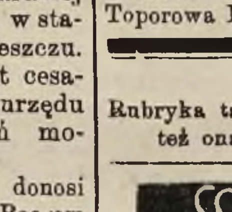
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*;
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza,
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.







L. 79002/901.

OGŁOSZENIE.

Według artykułu II. Ustawy z dnia 8. lipca 1901 dz. u. p. Nr. 86, o podwyższeniu opłaty od wódki i oddaniu części dochodu z tej opłaty funduszom krajowym królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, podlegają, z wyjątkami w ustawie wyszczególnionymi wszystkie pędzone płyny wyskokowe, znajdujące się w dniu 1 września 1901 w wolnym obrocie na obszarze królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, tudzież te pędzone płyny wyskokowe, które w czasie przed 1. września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnii i Hercegowiny do odbiorców w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, któreto płyny jednak dopiero po 1. września 1901 do tych krajów nadeszły, podatkowi dodatkowemu w wymiarze 20 halerzy od każdego stopnia hektolitrowego (litra) alkoholu.

W celu przeprowadzenia tego dodatkowego opodatkowania wydało c. k. Ministerstwo skarbu rozporządzeniem z dnia 13. lipca 1901 dz. u. p. Nr. 105 przedrukowany poniżej regulamin.

REGULAMIN

o poborze dodatkowego podatku od wódki.

I. Przedmiot dodatkowego podatku.

Dodatkowemu podatkowi w wymiarze 20 h. od litra alkoholu podlegają, z wyjątkami poniżej wymienionymi, wszystkie pędzone płyny wyskokowe, znajdujące się 1 września 1901 w wolnym obrocie w królestwach i krajach, reprezentowanych w Radzie państwa, jakoteż te pędzone płyny alkoholowe, które w czasie przed 1 września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnii i Hercegowiny do odbiorców w krajach, do których odnośna ustawa ma moc obowiązującą, które jednak dopiero po 1 września 1901 r. do tych krajów nadeszły.

Do pędzonych płynów alkoholowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, należą w szczególności także arak, rum, koniak, esencye wódczane, sztuczne esencye owocowe, złożone z różnych gatunków eteru, alkoholu i innych substancyi i eter owocowy, likiery i inne zaprawne wódki, dalej bogate w alkohol towary perfumeryjne, jak woda kolońska, bogate w alkohol tynktury lekarskie i ekstrakty, jakoteż każda mieszanina wina i wódki, której zawartość alkoholu przekracza 15 procent objętości.

Uwolnione od dodatkowego podatku są:

I. Pędzone płyny wyskokowe w posiadaniu przemysłowców, pośredniczących w obrocie pędzonych płynów wyskokowych (trudniących się wyszynkiem, sprzedażą, drobnym handlem i t. d.) w ilościach nie większych niż 10 litrów, w posiadaniu zaś innych gospodarstw domowych w ilościach nie większych niż pięć litrów. Te ilości są także wtedy wolne od dodatkowego podatku, jeżeli u przemysłowca lub w gospodarstwie domowem znajdują się większe zapasy.

2. Wódka, której już na podstawie teraźniejszych przepisów przysługuje uwolnienie od państwowej opłaty od wódki.

II. Oznajmienie.

Kto w dniu 1 września 1901 posiada zapas pędzonych płynów wyskokowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, zawierający razem więcej niż dziesięć, względnie więcej niż pięć litrów alkoholu, jest obowiązany oznajmić ilość i zawartość alkoholu całego zapasu, jakoteż miejsce i lokale, gdzie ten zapas się przechowuje, w przeciągu czterech dni, licząc od 1 września 1901, zatem najpóźniej dnia 4 września 1901 na piśmie w dwóch egzemplarzach według podanego poniżej formularza temu oddziałowi straży skarbowej, w którego obrębie znajduje się miejsce przechowania pędzonych płynów wyskokowych.

Blankiety na te oznajmienia wydawać się będzie bezpłatnie w każdym oddziale straży skarbowej, jakoteż u organów i w urzędach, które krajowa władza skarbowa oznaczy. Jeżeli na podstawie osobnych autonomicznych postanowień, obowiązujących dla poszczególnych krajów, żąda się od zapasów lub od części zapasów, będących przedmiotem oznajmienia, zwrotu opłaty krajowej, zapłaconej według taryfy, wówczas należy nadmienić to w oznajmieniu, podając ilość wódki, od której żąda się zwrotu, jakoteż kwotę do zwrotu przypadającą.

Tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1 września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnii i Hercegowiny, do odbiorców w krajach, gdzie ustawa obowiązuje, które jednak dopiero 1 września 1901 lub później, do tych krajów nadeszły, oznajmiać nie potrzeba.

Jeżeli zapas pędzonych płynów wyskokowych, który ma się oznajmić, nie przekracza w poszczególnym wypadku, bez względu na zawartość alkoholu, pięciu hektolitrów, można zaniechać podawania w oznajmieniu ilości, zawartości i stopni hektolitrowych alkoholu; w tym wypadku musi się jednak w uwadze oznajmienia wyraźnie nadmienić, że ogólny zapas nie przekracza ilości pięciu hektolitrów.

Przy pędzonych płynach wyskokowych w flaszkach zamkniętych w sposób w handlu zwykle używany, dalej przy likierach, to jest pędzonych płynach wyskokowych, zawierających najmniej 10 kilogramów cukru na hektolitr, i przy słodzonych wódkach, to jest pędzonych płynach wyskokowych, zawierających więcej niż jeden kilogram, ale mniej niż 10 kilogramów cukru na hektolitr, wreszcie przy wszystkich, dodatkowemu podatkowi podlegających esencyach, towarach perfumeryjnych, tynkturach lekarskich i ekstraktach, można, bez względu na wielkość zapasu podlegającego oznajmieniu, zaniechać oznajmienia zawartości alkoholu.

Gdyby pędzone płyny wyskokowe, co do których istnieje obowiązek oznajmiania, znajdowały się w pierwszych czterech dniach miesiąca września 1901 w transporcie, a co do nich nie wniesiono jeszcze oznajmienia i nie uiszczono od nich dodatkowego podatku, wówczas obowiązek oznajmienia, względnie uiszczenia dodatkowego podatku, ciąży na odbiorcy towaru, który ma wnieść oznajmienie najpóźniej w przeciągu 48 godzin po nadejściu posyłki.

Jeżeli kto nie wniesie przepisanego oznajmienia zapasu pędzonych płynów wyskokowych, znajdującego się w dniu 1go września 1901, lub jeżeli kto oznajmi ilość mniejszą, a różnica między ilością oznajmioną a urzędownie zbadaną przekraczać będzie 10 procent, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego dodatkowego podatku, ktoby zaś podał w oznajmieniu inne nieprawdziwe daty, nie odnoszące się do ilości alkoholu, karany będzie grzywną porządkową od 4 do 200 K.

Przedsiębiorstwa kolei żelaznych i żeglugi parowej (z wyjątkiem morskich, o ile nie chodzi o swojskie parowce, wyposażane ułatwieniami co do ruchu), jakoteż ck. poczta, obowiązane są o każdej przesyłce pędzonych płynów wyskokowych, którą przed 1. września 1901 przyjęły do transportu celem dostawienia odbiorcy w krajach, w których ustawa ma moc obowiązującą, jednak do tego dnia jej nie oddały, donieść zaraz po nadejściu do stacyi oddawczej oddziałowi straży skarbowej, w którego okręgu leży ta stacya. To doniesienie ma zawierać nazwisko nadawcy i odbiorcy, tudzież wagę brutto przesyłki, a stacya oddawcza ma je bezpośrednio przedłożyć.

III. Dopełnienie czynności urzędowej.

Organa skarbowe, u których wnosi się oznajmienia zapasów, mają najpierw sprawdzić oznajmienie co do jego dokładności, a następnie przystąpić bezzwłocznie do zbadania zapasów w sposób poniżej wskazany.

Wywód spostrzeżeń, dalej przypadającą kwotę dodatkowego podatku, tudzież urząd percepcyjny, w którym dodatkowy podatek ma się zapłacić, należy podać w obu egzemplarzach oznajmienia.

Jeden egzemplarz oznajmienia zwraca się stronie.

Strona jest obowiązaną, tę kwotę dodatkowego podatku, o której zawiadomiono ją w powyższy sposób, zapłacić, jeżeli nie uzyskała pozwolenia spłaty w ratach, albo kredytu w przeciągu dni ośmiu w urzędzie percepcyjnym, wymienionym w oznajmieniu. Dla tych krajów, gdzie istnieją samoistne opłaty krajowe, które z dniem 31. sierpnia 1901 będą zniesione, wyda się osobne zarządzenia, czy i o ile ma nastąpić zwrot opłaty krajowej, zapłaconej według taryfy, i skompensowanie takich pretensyi zwrotu z dodatkowym podatkiem od wódki.

Badanie oznajmionych zapasów pędzonych płynów wyskokowych należy rozpocząć najpóźniej 2. września 1901.

Co do postępowania przy badaniu zapasów, postanawia się co następuje:

I. Co do oznaczania ilości:

a) Jeżeli pędzone płyny wyskokowe znajdują się w beczkach, wagonach zbiornikowych, cysternach i t. p., a naczynia te są pełne i urzędownie ocechowane, wówczas oznacza się ilość według znaku cechowniczego.

Jeżeli beczki nie są cechowane, lub tylko w części napełnione, oznaczać należy ich zawartość miarą Matievic'a.

Ilość wódki w beczkach etc. da się także obliczyć, uwzględniając prawdziwą zawartość alkoholu — przez zbadanie wagi netto i przerachowanie jej przy pomocy przepisanych tabel redukcyjnych na litry.

Jeżeli się rozchodzi o niececechowane wagony zbiornikowe lub rezerwoary, obliczyć należy zawartą w nich ilość pędzonych płynów wyskokowych za pomocą kubicznego obliczenia, lub w inny pewny sposób.

b) Przy flaszkach i naczyniach szklannych oblicza się ilość flaszek i naczyń jednakowej wielkości, następnie bada się pojemność każdego typu flaszek osobno i oblicza się z tych dat ilość płynu.

Przy zamkniętych flaszkach, używanych zwyczajnie w handlu, zadowolić się należy, jeżeli nie ma wzorów flaszek, oznaczeniem ilości w przybliżeniu.

Badanie takie znacznie uprości się, jeżeli strona dostarczy próżnych naczyń na wzór, których pojemność można każdej chwili łatwo zbadać.

c) W rafineryach, które rafinują opodatkowaną wódkę i są w czasie badania zapasów w ruchu, musi się zbadać także ilość wódki, znajdującej się w aparatach rektyfikacyjnych i w stojakach do filtrowania. W tym celu sprawdza się przedewszystkiem, ile litrów wynosi nalew dzienny dla każdego stojaka i jakiej ilości wódki użyto pierwotnie do nasycenia węgla. Te dwie ilości razem wzięte dają w przybliżeniu ilość wódki, zawartą w każdym stojaku.

d) Jeżeli strona, obowiązana do uiszczenia dodatkowego podatku, ma pozwolenie używać wódki bez opłaty podatku do wyrabiania likierów, lub innych towarów, zawierających alkohol, celem wywozu za linię cłową, natenczas, zamknąwszy zapiski, które się prowadzi na przychód i użycie wódki, sprowadzonej bez opłaty podatku, obliczyć należy tę ilość wódki, która, w myśl artykułu II. l. 2. ustawy, ma się wyłączyć z ogólnego zapasu, jako uwolnioną od dodatkowego podatku.

2. Co do oznaczania zawartości alkoholu:

a) Wódkę w beczkach stopniować należy za pomocą 100-dzielnego alkoholometru w sposób przepisany, w którym to celu brać należy z każdej beczki za pomocą lewara lub innego stosownego przyrządu próbkę ze średnich warstw.

Jeżeliby nie było cechowanego alkoholometru, w takim razie należy próbki, wzięte z każdej beczki, wlać każdą z osobna do flaszek dobrze wyczyszczonych i wypłukanych poprzednio wódką z tej samej beczki, opieczętować te flaszki i zbadać zawartość alkoholu w obecności strony u najbliższego organu skarbowego, posiadającego cechowany alkokoholometer.

b) Z wódki, przechowanej w rezerwoarach lub innych wielkich naczyniach, brać należy próbki z górnej, średniej i dolnej warstwy w równych ilościach, próbki te dobrze wymieszać, a następnie zbadać ich zawartość alkoholu.

c) Jeżeli wódka znajduje się we flaszkach lub podobnych mniejszych naczyniach i jeżeli w myśl postanowień, podanych poniżej pod lit. e) i l. 3, niema się wogóle zaniechać badania rzeczywistej zawartości alkoholu, to w takim razie należy się zadowolić wyrywkowem stopniowaniem.

d) Jeżeli się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe, których alkoholometrem wprost stopniować nie można, jak likiery, słodzone wódki etc., i jeżeli nie zaniechano po myśli rozdziału II., ustępu 4 podania zawartości alkoholu, wówczas mają organa skarbowe zbadać tę zawartość alkoholu, którą się ma wziąć za podstawę do uiszczenia dodatkowego podatku w sposób przepisany dla oznaczania alholu w likierze (dodatek A, II B. przepisu wykonawczego do ustawy opodatkowaniu wódki).

Jeżeli dotyczący organ skarbowy niema potrzebnego przyrządu, wówczas należy po protokolarnem skonstatowaniu ilości płynu, próbki z każdego poszczególnego gatunku odesłać pod pieczęcią organu skarbowego i strony do władzy skarbowej pierwszej instancyi, która zarządzi zbadanie i stosowne do wyniku wyda dalsze zarządzenie.

Pędzone płyny wyskokowe nie słodzone albo tylko bardzo mało słodzone, tudzież płyny wyskokowe, zaprawione ingredyencyami, badać się ma zawsze urzędowym alkoholometrem.

e) Jeżeli nie oznajmia się zawartości alkoholu, ponieważ ogólny zapas w danym wypadku nie przekracza ilości pięciu hektolitrów, lub ponieważ rozchodzi się o pędzone płyny wyskokowe w zamkniętych flaszkach, używanych zwykle w handlu, albo o likiery lub słodzone wódki, przyjmować należy zawartość alkoholu:

aa) przy wódce francuskiej, rumie i araku 65 stopni;

bb) przy koniaku, whisky, wiszniówce, wódce z wytłoczyn, śliwowicy, borowiczce i t. zw. naturalnych wódkach 40 stopni;

cc) przy likierach wszelkiego rodzaju i przy słodzonych wódkach 35 stopni 100-dzielnego alkoholometru.

Gdyby co do prawdziwości oznajmionych gatunków wódki nasuwały się wątpliwości, np wątpliwość, czy wysoko-stopniowych płynów spirytusowych nie oznajmiono jako wódkę naturalną lub spirytus zaprawiony cukrem, albo jako likier, należy te podejrzane płyny wyskokowe w miarę możności poddać wstępnemu badaniu.

Jeżeli podejrzenie okaże się uzasadnione, przystąpić należy do badania rzeczywistej zawartości alkoholu wszystkich dodatkowemu podatkowi podlegających zapasów dotyczącej strony (lit. a—d) i wdrożyć postępowanie dochodowo-karne o nieprawdziwe oznajmienie. Za podstawę do obliczenia dodatkowego podatku przyjąć należy w takim wypadku zawartość alkoholu oznaczoną przez rzeczywiste zbadanie.

Zawartość alkoholu podlegających dodatkowemu podatkowi esencyj, tynktur lekarskich i ekstraktów policzyć należy w wysokości 70 stopni, zaś towarów parfumeryjnych podlegających dodatkowemu podatkowi w wysokości 90 stopni studzielnego alkoholometru.

f) W tych wypadkach, gdzie zawartość alkoholu oznajmia się, lub gdzie się rozchodzi o pędzone płyny wyskokowe innego rodzaju, aniżeli wyżej podane, należy zaniechać bezpośredniego badania rzeczywistej zawartości alkoholu wówczas, gdy strona wykaże ją księgami przemysłowemi, fakturami itp., których prawdziwość nie ulega wątpliwości.

3. We fabrykach likieru nie przedsiębierze się rzeczywistego badania zapasów pędzonych płynów wyskokowych wówczas, gdy przedsiębiorcy oznajmiają zapasy w ten sposób, że przedkładają najpóźniej dnia 1go września 1901 władzy skarbowej pierwszej instancyi szczegółowy, na podstawie inwentury sporządzony wykaz posiadanych w tym dniu pędzonych płynów wyskokowych podlegających dodatkowemu podatkowi, ułożony według grup towarów o jednakowej zawartości alkoholu i zgadzają się na to, ażeby delegat władzy skarbowej pierwszej instancyi przekonał się o prawdziwości ewentualnie przez oględziny w przedsiębiorstwie, jakoteż przez wglądnięcie do ksiąg przemysłowych, względnie — o ile rozchodzi się o podaną zawartość alkoholu, przez zbadanie próbek, które wziąć należy.

Wolno przytem podać procenta alkoholu w cyfrach od 10 do 10 w dół zaokrąglonych tak, że naprzykład wszystkie płyny spirytusowe, których zawartość alkoholu leży w granicach od 50 do włącznie 59 procent, można oznajmić jako zawierające 50 procent alkoholu.

Jeżeli wynik takiego badania nasuwa wątpliwości co do prawdziwości podań strony, wówczas należy bezwarunkowo przystąpić do rzeczywistego zbadania całego zapasu. Przypadający dodatkowy podatek ma przypisać władza skarbowa pierwszej instancyi.

Władza skarbowa pierwszej instancyi może na prośbę przyznać powyższą ulgę, także pewnym sprzedażom utrzymywanym przez przedsiębiorstwa fabryczne.

IV. Dopełnienie czynności urzędowej co do pędzonych płynów wyskokowych podlegających postępowaniu przechodowemu, jeżeli od nich należy się dodatkowy podatek.

Dodatkowy podatek od tych pędzonych płynów wyskokowych, które przed 1 września 1901 wysłano z krajów Korony węgierskiej, Bośnii i Hercegowiny do odbiorców w Królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, które jednak dopiero w dniu 1 września 1901 lub później do tych krajów nadeszły, przypisze odbiorcy posyłki do zapłaty w przeciągu ośmiu dni urząd dostawienia równocześnie z wydaniem karty legitymacyjnej (Wzór Nr. III. do § 5 reskryptu Ministerstwa skarbu z 20. lipca 1899 Dz. u. p. Nr. 128).

Przypisanie następuje w ten sposób, że na końcu karty legitymacyjnej umieszcza się następującą klauzulę:

„Za powyżej wymienioną ilość alkoholu ma (N. N.) . . . . w . . . . zapłacić w c. k. Urzędzie . . . w . . . . dodatkowy podatek w kwocie . . . K. . . . . h. słowami . . . . w przeciągu ośmiu dni pod rygorem egzekucyi".

Za podstawę do wymiaru ma służyć ilość alkoholu skonstatowana przez Urząd wysłania, z wyjątkiem gdyby ilość alkoholu sprawdzona przez urząd dostawienia była większą, w którym to wypadku ma ta ostatnia służyć za podstawę wymiaru. Na dowód zapłaty wystawi się stronie potwierdzenie zapłaty.

V. Płacenie w ratach, względnie kredytowanie dodatkowego podatku.

Kto chce korzystać z dozwolonego ustawą płacenia przypadającego do zapłaty dodatkowego podatku w ratach, względnie jeżeli się rozchodzi o fabryki likierów z dozwolonego kredytu, ma najpóźniej do 4go września 1901 prosić o pozwolenie na to na piśmie władzę skarbową pierwszej instancyi, w której okręgu znajduje się zapas wódki podlegający podatkowi i zarazem wymienić w podaniu wyraźnie jakich rat żąda, względnie na jaki przeciąg czasu chce fabrykant likierów odroczenia zapłaty.

Rat do sześciu miesięcy, licząc od dnia zapadłości, dozwala władza skarbowa pierwszej instancyi, a do jednego roku krajowa władza skarbowa. Pierwszą ratę musi się uścić natychmiast po otrzymaniu pozwolenia na zapłacenie ratami.

Gdyby tylko jednej z przyzwolonych rat nie zapłacono punktualnie w dniu zapadłości, wówczas należy całą zalegającą kwotę uiścić od razu, ewentualnie ściągnąć ją drogą egzekucyi. Procentów zwłoki nie należy w tym wypadku żądać.

Kredytu dla fabrykantów likierów dozwalać się będzie tylko za zupełnem zabezpieczeniem przypadającego dodatkowego podatku, które to zabezpieczenie ma się złożyć w sposób przepisany w § 32 przepisu wykonawczego do ustawy o opodatkowaniu wódki.

W dniu, w którym kończy się termin kredytu, musi nastąpić zapłata pokredytowanej kwoty dodatkowego podatku punktualnie w tym urzędzie, w którym dodatkowy podatek jest na przypisie. Jeżeli dzień zapłaty przypada na niedzielę lub święto, to zapłata ma nastąpić w najbliższym dniu powszednim. Jeżeli zapłata nie nastąpi w należytym czasie, należy dodatkowy podatek ściągnąć drogą egzekucyi.

VI. Osoby podlegające kontroli.

Osoby, wyrabiające wódkę i osoby, które trudnią się handlem, wyszynkiem lub drobną sprzedażą pędzonych płynów wyskokowych, podlegają co do dodatkowego podatku urzędowemu dozorowi począwszy od 1 września 1901 przez zakreślony w artykule II, ustęp 5 ustawy czas 60 dni.

Osoby te są zatem obowiązane co do swych zapasów pędzonych płynów wyskokowych, o ile zapasy te ani nie należą do ilości alkoholu zwolnionej od dodatkowego podatku, ani nie stoją pod węzłem państwowego podatku od wódki, wykazać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej kwoty podatku.

Organa skarbowe są według §. 271 ordynacyi o cłach i monopolach państwowych uprawnione, ilekroć to uznają za potrzebne, do wstępu za dnia do tych lokalów, względnie do miejsc wykonywania przemysłu i sprzedaży, w których palone płyny wyskokowe się przechowuje lub pozbywa, do czynienia tam poszukiwań, spisywania znajdujących się zapasów pędzonych płynów wyskokowych, podlegających dodatkowemu podatkowi, jakoteż do żądania, — z uwzględnieniem terminu oznajmienia i zapłaty, — wykazania się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Powyżej wymienieni przemysłowcy, obowiązani są bez sprzeciwiania się dozwalać organom skarbowym wstępu do wspomnianych lokalów, na żądanie udzielać im osobiście lub przez służbę potrzebnej pomocy i wykazywać się z nabycia lub uiszczenia dodatkowego podatku, względnie podwyższonej opłaty.

Zaniechanie przepisanego wykazania się z nabycia, względnie z uiszczenia dodatkowego podatku, karać się będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku, przypadającego od tej ilości alkoholu, co do której nie nastąpiło przepisane wykazanie się.

Kraj: ____________ **Okręg skarbowy:** ____________

Okręg podatkowy: ____________

OZNAJMIENIE

podlegających dodatkowemu podatkowi zapasów pędzonych płynów wyskokowych, które podpisany posiada *).

Nazwisko, charakter posiadacza, jego miejsce zamieszkania, ulica numer konskrypcyjny	Oznaczenie lokalów, w których pędzone płyny wyskokowe przechowuje się	pędzonych płynów wyskokowych						Stopnie hektolitrowe (litry) czystego alkoholu, zawarte w tych ilościach.	Uwaga
		naczyń							
		Ilość	Rodzaj i znaki	Numera	Gatunek (nazwa używana w handlu	Ilość (w litrach)	Zawartość alkoholu według podziałki studzielnego alkoholometru		

.... dnia .... 1901.

(*Podpis strony*)

*) W oznajmieniu tem podać należy **cały** zapas pędzonych płynów wyskokowych włącznie z wolną od dodatkowego podatku ilością 5 względnie 10 litrów alkoholu. Gdyby zgłaszany zapas nie przekraczał 5 hektolitrów, wówczas można podać w oznajmieniu ilość tylko w przybliżeniu, nie wymieniając ani zawartości alkoholu, ani stopni hektolitrowych.

ZAŁATWIENIE.

1. Oddano dnia .... *1901.*

2. W myśl dokonanego w dniu .... *urzędowego zbadania.*

3. Od zbadanej całej ilości .... *stopni hektolitrowych (litrów) alkoholu, przypada po potrąceniu wolnych* .... *litrów alkoholu, dodatkowy podatek w kwocie* .... *K.* .... *h. słowami* .... *Koron* .... *halerzy.*

Kwotę tę należy uiścić w c. k. Urzędzie ....

w ....

najpóźniej w przeciągu ośmiu dni.

(ewentualnie należy tutaj podać pozwolenie do spłacania podatku ratami lub pozwolenia kredytu.)

.... *dnia* .... *1901.*

Podpis strony: *Podpis organu skarbowego:*

Niniejszem zwraca się uwagę na powyższe postanowienia, celem jak najściślejszego zastosowania się do nich. Nadmienia się przytem, że blankiety na oznajmienia otrzymać można bezpłatnie w najbliższym oddziale straży skarbowej i w najbliższym c. k. urzędzie podatkowym i że tam udziela się także wyjaśnień i bliższych wiadomości co do oznajmień, które ma się wnosić.

Z c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu, we Lwowie dnia 18. lipca 1901.

Korytowski.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.